

# Fras, Zbigniew

---

## Listy Franciszka Smolki do Tadeusza Romanowicza z 1870 roku

---

Przegląd Historyczny 71/1, 113-119

---

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Listy Franciszka Smolki do Tadeusza Romanowicza z 1870 roku

W zbiorach rękopisów Ossolineum znajdują się trzy listy Franciszka Smolki do Tadeusza Romanowicza<sup>1</sup>. Listy te, pisane z Wiednia, gdzie Smolka przebywał (z przerwami od września do listopada 1870 r.) jako delegat sejmu galicyjskiego do Rady Państwa, charakteryzują sytuację w parlamencie wiedeńskim, mianowicie problem czeski i politykę Koła Polskiego<sup>2</sup>. Marginesowo spotyka się inne problemy: kłopoty finansowe „Dziennika Lwowskiego” i rozważania na temat wojny francusko-pruskiej. Listy Smolki miały ułatwić Romanowiczowi redagowanie „Dziennika Lwowskiego”. Były to instrukcje jakich udzielał redaktorowi właściciel dziennika<sup>3</sup>.

Współpraca dwóch uznanych przywódców demokracji lwowskiej nie zawsze układała się pomyślnie. W Towarzystwie Narodowo-Demokratycznym, którego Smolka był prezesem, a Romanowicz sekretarzem, pierwszy przeprowadził grupie starszych działaczy — zwolenników agitacji i polityki czynu. Drugi skupiał wokół siebie młodych — zwolenników pracy organicznej<sup>4</sup>. Mimo różnic Smolka nie wahał się powierzyć Romanowiczowi prowadzenia „Dziennika Lwowskiego” i to w szczególnie trudnej sytuacji, kiedy gazeta przeżywała kłopoty finansowe i związane z tym niesnaski w redakcji.

Tadeusz Romanowicz, znakomity dziennikarz, świetny mówca cieszący się wielką popularnością wśród rzemieślników<sup>5</sup> i młodzieży, doskonale nadawał się na kierownika „Dziennika Lwowskiego”. Smolka nadawał ogólny kierunek pismu, Romanowicz zaś ze swoim programem szerzenia oświaty wśród ludu i podnoszenia jego dobrobytu pozostawiał Smolce wielką politykę. W rozmowie z B. Limanowskim przyznawał, że „prowadził dziennik w kierunku wskazanym przez Smolkę, ze swej zaś strony — — zbliżał ten kierunek ku republikanizmowi”. Niemniej jego demokratyzm miał swoje granice, obawiał się wszystkiego, o mogło prowadzić do socjalizmu, nie opowiedział się nawet za powszechnym prawem wyborczym<sup>6</sup>. Te poglądy

<sup>1</sup> Bibl. Ossol., rkps 6825: Papiery Tadeusza Romanowicza t. IV, k. 857—866.

<sup>2</sup> Wobec zaginięcia protokołów obrad Koła, nasza wiedza o nim opiera się głównie na informacjach prasowych, w których starano się przemilczać spory i walki wewnętrzne.

<sup>3</sup> Smolka był właścicielem „Dziennika Lwowskiego” od kwietnia 1870 r. W lipcu powierzył T. Romanowiczowi funkcję redaktora odpowiedzialnego.

<sup>4</sup> Na wniosek Romanowicza Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne 25 października 1870 na walnym zgromadzeniu przyjęło program pracy organicznej.

<sup>5</sup> Był sekretarzem założonego w maju 1868 r. Stowarzyszenia rzemieślniczego „Gwiazda”.

<sup>6</sup> B. Limanowski, *Pamiętniki (1870—1907)*, Warszawa 1958, s. 17 n.

zbliżały go do starej demokracji reprezentowanej przez Smolkę, który sam z kolei niewiele uwagi przywiązywał do zagadnień gospodarczych.

Franciszek Smolka, polityk zasad, zwolennik federacji, a przy tym legalista, uważał, że jedynie na drodze opozycji „prawno-państwowej” można zrealizować ten program. Przeciwnik kompromisów i zakulisowych rozgrywek, traktował z lekceważeniem faktyczną stronę działalności politycznej. Inaczej Romanowicz, także federalista i opozycjonista (raczej pod wpływem Smolki), ale przede wszystkim realista. Federacja była dla niego sprawą przyszłości. Decydujące znaczenie miał program na dziś, który można było realizować nawet za cenę chwilowych kompromisów.

Mimo poważnych rozbieżności w poglądach ci dwaj ludzie byli dla demokracji galicyjskiej czymś więcej niż przywódcami. Pełnili również funkcję ideologów. Smolka dał demokracji ideę federacji, która zmuszała do wyjścia z zaściankowości galicyjskiej, do myślenia i działania w szerszych kategoriach — całości ziem polskich. Romanowicz natomiast programem pracy organicznej ukazywał właściwe pole działania w Galicji.

Dotąd bezkompromisowy Smolka w sierpniu 1870 r. odstąpił od dotychczasowej opozycji wobec centralistycznej polityki Wiednia. W sejmie krajowym uzasadniał swój wniosek o obwołanie Rady Państwa faktem wybuchu wojny francusko-pruskiej. Rozpatrywanie jednak tej decyzji tylko w kontekście polityki europejskiej, bez uwzględnienia sytuacji wewnętrznej w monarchii habsburskiej wydaje się niewłaściwe.

Sprzeczności narodowościowe „Przedlitawii” od 1867 r. ujawniały się już nie tylko w parlamencie wiedeńskim, ale i w rządzie. Na przełomie 1869 i 1870 r. gabinet E. Taaffego podzielił się na większość (pięciu ministrów)<sup>7</sup>, przeciwną jakimkolwiek ustępstwom wobec autonomistów, oraz mniejszość (trzech ministrów)<sup>8</sup> — zwolenników ugody narodowościowej. W styczniu 1870 r. cesarz udzielił dymisji ministrom mniejszości i do władzy doszli centraliści z L. Hasnerem na czele, ale jak się okazało na krótko. W marcu 1870 r. delegacja galicyjska, wobec fiaska rezolucji, opuściła Radę Państwa, a za jej przykładem poszli przedstawiciele innych sejmów. W parlamencie wiedeńskim pozostali prawie sami Niemcy. Dalsze obrady były niemożliwe i Rada Państwa została zawieszona. Cesarz udzielił dymisji gabinetowi L. Hasnera; misję utworzenia nowego rządu otrzymał Polak Alfred Potocki, były minister rolnictwa w gabinecie Taaffego.

Nowy rząd chcąc zapewnić państwu normalne funkcjonowanie musiał przede wszystkim dojść do porozumienia z opozycją czeską i z sejmem galicyjskim. Problem czeski był oczywiście ważniejszy, ale i trudniejszy do rozwiązania, wobec skłócenia dwóch głównych obozów: niemieckiego-centralistycznego i czeskiego-federalistycznego. Rokowania A. Potockiego z przywódcami czeskimi prowadzone w maju, najpierw w Wiedniu, a później w Pradze zakończyły się niepowodzeniem. W pertraktacjach tych brał także udział, na zaproszenie Potockiego, Franciszek Smolka, który cieszył się w Czechach dużym autorytetem i popularnością. Okazało się, że ani obecność Smolki, ani obietnica spełnienia części postulatów czeskich zawartych

<sup>7</sup> E. Herbst, L. Hasner, K. Giskra, R. Brestel i I. Plener.

<sup>8</sup> A. Potocki, E. Taaffe i J. Berger.

w deklaracji sejmu z 22 sierpnia 1868 r. nie były w stanie skłonić ich do powrotu do Wiednia. Na ich postawę wpływała m. in. zbliżająca się wojna francusko-pruska. Spodziewano się, że w wyniku klęski Prus nastąpi osłabienie żywiołu niemieckiego w Austrii. Fiaskiem skończyły się również rozmowy A. Potockiego z czołowymi politykami galicyjskimi w sprawie rezolucji (uczestniczył w nich także Smolka) prowadzone w Wiedniu od 21 do 29 maja. W Galicji wystąpienie posłów polskich z Rady Państwa przyjęto entuzjastycznie. We Lwowie urządzono pochody i manifestacje na cześć Smolki, uznając ten fakt za zwycięstwo jego polityki opozycyjnej. Lecz ożywienie polityczne okazało się tylko chwilowe. Społeczeństwo galicyjskie było wyraźnie zmęczone wielką polityką, zniechęcone niepowodzeniem kampanii rezolucyjnej<sup>9</sup>.

Galicja nie okazała się zdolna do konsekwentnej i długotrwałej opozycji, jaką stosowali od 1863 r. Czesi. Ponadto zbliżająca się wojna francusko-pruska, inaczej niż w wypadku Czechów, neutralizowała nastroje opozycyjne w Galicji. Spodziewano się, że Austria połączy się ze zwycięską Francją (przeciw Prusom i Rosji), co oczywiście przyczyni się do podniesienia sprawy polskiej na arenie międzynarodowej<sup>10</sup>.

Smolka w tej sytuacji chciał doprowadzić do tego, aby w parlamencie wiedeńskim przewagę uzyskali autonomiści, co bez udziału Czechów było niemożliwe. Stąd jego usiłowania nakłonienia Czechów do powrotu do Rady Państwa. Po pierwszych niepowodzeniach w maju, podejmuje on jeszcze jedną próbę na przełomie sierpnia i września. I tym razem Czesi okazali się nieustępliwi<sup>11</sup>.

Jak z tego widać, sensacyjny wniosek Smolki o obesłanie Rady Państwa, zgłoszony w sejmie 1870 r., nie był decyzją podjętą z dnia na dzień. Smolka do tej „zasadniczej zmiany” przygotowywał się od paru miesięcy. Wiele jednak zależało od tego, jaką taktykę przyjmą ostatecznie Czesi.

Obrady Rady Państwa rozpoczęły się we wrześniu, na razie bez udziału delegacji sejmu czeskiego. W tej sytuacji ani centraliści, ani autonomiści nie uzyskali przewagi<sup>12</sup>. Odroczone zatem obrady najpierw do 27 września, następnie do 5 listopada, czekając na wyjaśnienie się sytuacji w Pradze. Przybycie 54 delegatów sejmu czeskiego miało rozstrzygnąć, który z obozów — autonomiści czy centraliści, zdobędą przewagę. Czesi nie bacząc na rozwój sytuacji międzynarodowej, ani na obietnice cesarza spełnienia niektórych ich żądań, odmówili przyjazdu do Wiednia. Sejm czeski delegował do Rady Państwa 24 posłów niemieckich. Przybycie ich do Wiednia przechyliło szalę zwycięstwa na stronę centralistów. Plany Smolki raz jeszcze zostały pokrzyżowane.

Obecność Smolki w Radzie Państwa w roku 1870, po ośmioletniej

---

<sup>9</sup> W lipcowych wyborach do sejmu frekwencja była niska. Por. *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń galicyjskiego sejmu krajowego*, Lwów 1870.

<sup>10</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej* t. II, Kraków 1918, s. 84: Smolka przewidywał, że „z wojny tej Prusy wyjdą silne i świetne, ale Francja także bez strat”.

<sup>11</sup> „Czas” nr 204 z 7 września 1870.

<sup>12</sup> Centraliści dysponowali 68 głosami, autonomiści 67.

przerwie, wywołała zrozumiałą sensację<sup>13</sup>. Niewątpliwie Smolka zdawał sobie sprawę z trudności, jakie napotka ze strony większości Koła Polskiego. Pouczające w tej mierze były doświadczenia z pierwszej Rady Państwa (1861—1862)<sup>14</sup>. Systematycznie ograniczany i odsuwany od spraw decydujących, pozostał w cieniu polityków konserwatywnych, Adama Potockiego i Kazimierza Grocholskiego, którzy decydowali o polityce Koła Polskiego. Wynikało to z braku zaufania polityków szlacheckich do Smolki, w którym widzieli oni rewolucjonistę. Regulamin Koła, wymagający od posłów solidarności, pozwalał na legalne zneutralizowanie poczynań Smolki. Okazało się, że więzy solidarności, wzmacniające pozycję posłów galicyjskich w Radzie Państwa w stosunkach wewnątrz Koła działały na niekorzyść demokratów będących w mniejszości.

W 1870 r. sytuacja powtórzyła się. I tym razem szlachecka większość wyeliminowała przywódcę demokratów galicyjskich z gry politycznej. Nieufność pozostała, mimo iż Smolka dowiódł, że jest legalistą dalekim od jakiegokolwiek rewolucyjności. Kwestii społecznych, które mogły budzić najwięcej obaw ze strony szlachty, nie poruszał; wrósł w legalne życie polityczne monarchii habsburskiej i przestrzegał reguł walki. Bezsilność i bezradność Smolki w Kole Polskim, a tym samym i w Radzie Państwa, świadczyły o słabości demokracji galicyjskiej. O ile w sejmie mogli demokraci prowadzić własną politykę, o tyle we Wiedniu zdani byli na łaskę i niełaskę polityków szlacheckich. We Lwowie mogli uciekać się w ostateczności do nacisku poza parlamentarnego na sejm („Dziennik Lwowski”, Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne). Wiedeńskie Koło Polskie było poza ich zasięgiem.

Z jaką nieśmiałością i obawą Smolka, ten taran demokracji galicyjskiej, atakuje „kliczkę szlachty”. W sprawie regulaminu Koła Polskiego, na który tak narzeka i pomstuje, zdobywa się jedynie na bunt legalny. Stawia wniosek o jego rewizję. A przy tym ileż obaw i zabiegów o zachowanie pozorów, by nie być posądzonym o informowanie o wewnętrznych rozgrywkach w Kole.

Porównanie planów politycznych Smolki i polityków szlacheckich uświadamia nam, jak niewielkie były między nimi różnice. Istota ich tkwiła w odmiennych środkach realizacji wytkniętych celów. Dla F. Smolki celem ostatecznym była federacja, szlachta poprzestawała na autonomii. W istniejących stosunkach społecznych i ekonomicznych federacja oznaczała w Galicji niczym nie ograniczoną władzę szlachty. A jednak szlachta nie wierzyła w realność koncepcji federalistycznej i nie mogła zgodzić się na sposób, w jaki Smolka chciał cel ten osiągnąć. Nie uregulowane sprawy serwitutów oraz ruch ukraiński czyniły szlachtę zależną od Wiednia.

Smolka nie musiał się liczyć z aprobatą Wiednia, brał pod uwagę całą monarchię habsburską, nie ograniczając się tylko do Galicji. W Radzie Państwa Koło Polskie, kierowane przez polityków szlacheckich, unikało wia-

<sup>13</sup> „Czas” nr 212 z 17 września 1870. W dniu otwarcia Rady Państwa na sali obrad zgromadziła się licznie publiczność chcąc się przekonać, czy Smolka przybył do Wiednia.

<sup>14</sup> J. Zdrada, *Organizacja i stanowisko Koła Polskiego w wiedeńskiej Radzie Państwa 1861—1862*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne”, z. 12. 1963, s. 45—78

zania się z autonomistami innych krajów. Smolka mimo licznych zawodów i niepowodzeń był konsekwentnym federalistą. Stąd pozytywny stosunek do „ugody węgierskiej”, w której widział wstęp do federalizacji całej monarchii. Stąd późniejsze zabiegi o współdziałanie z Czechami i autonomistami innych prowincji.

K. Chłędowski pisał, że Smolka „miał w polityce swoją *idée fixe*, pewną, że tak powiem, nadziemską wiarę w słuszność swoich zapatrywań i uważał się za męża opatrnościowego Austrii”<sup>15</sup>. Ta wiara pozwalała mu trwać na pozycjach zajętych jeszcze w okresie Wiosny Ludów.

Konsekwencją i bezkompromisowością w walce o prawa narodów monarchii habsburskiej zyskał sobie Smolka powszechny szacunek i poważanie w państwie. Pod koniec życia pogodził się z sytuacją, zażywał sławy wielkiego polityka, którego koncepcje nie zostały urzeczywistnione za szkodą dla Austro-Węgier. Miało się to okazać w kilkanaście lat po jego śmierci. Nie zawsze bowiem słuszne koncepcje zwyciężają, a zwłaszcza w polityce.

## FRANCISZEK SMOLKA DO TADEUSZA ROMANOWICZA

## 1

Wiedeń, 27 września 1870

Or.: Biblioteka Ossolineum, rkps 6825: Papiery Tadeusza Romanowicza t. IV, k. 857 n.

Kochany Tadeuszu

Niejaki Michałowski piszący do dzienników, bawiący w Wiedniu od 30 lat i znający stosunki tutejsze osobiście dziennikarskie doskonale, sprzyjający zresztą mnie i Demokracji ofiarował mi się do pomocy celem podniesienia znacznego dochodów z inseratów etc. i napisał uwagi, które załączam i uwadze polecam.

Z nami wielka nędza. Sprzymierzeńcy mocno zaczynają się skarżyć na nas i słusznie. My dyplomatuujemy bardzo głęboko, kokietujemy z Niemcami itp. Mam nadzieję, że wypadki silniejszymi będą od naszych wielkich mężów. Nie ma co mówić, dobrą sobie Niemcy dobrali kupkę, statut i więzy solidarności dokonują resztę. Np. mówić w izbie można tylko za uchwałą koła, lub za przyzwoleniem komisji parlamentarnej<sup>1</sup>, do której oczywiście nie należę, gdyż mnie od wszelkiego wpływu starannie usuwają, abym przypadkiem nie myślał konkurować o Namiestnika, Kancel[erza] lub jakie krzesło ministerialne. Dość nędza kolosalna! lecz jeszcze trzeba oszczędzać!

## 2

Wiedeń, 8 października 1870

Or. Biblioteka Ossolineum, rkps 6825: Papiery Tadeusza Romanowicza t. IV, k. 859—861.

Kochany Tadeuszu

Różne interesy wymagają, że kilka dni jeszcze zabawić muszę w Wiedniu<sup>2</sup>. Wtorkowy dziennik [!] już mi nie przysyła, zdaje mi się bowiem pewnym, że wtorkowym wieczornym pociągiem wyruszę, a zatem 12-go wieczornym pociągiem stanę we Lwowie.

<sup>15</sup> K. Chłędowski, *Pamiętniki* t. I, Wrocław 1957, s. 271.

<sup>1</sup> W myśl statutu komisja parlamentarna Koła złożona z pięciu osób i wybierana co miesiąc decydowała w sytuacjach wyjątkowych o głosowaniu oraz upoważniała do zabrania głosu na plenum.

<sup>2</sup> Rada Państwa była wówczas odroczone do 5 listopada.

Petrynę<sup>3</sup> należy nie tylko oszczędzać, lecz wyraźnie stanąć w jego obronie. Jest on bezsprzecznie jeden i jedyny w Ministerstwie z wyższym pojęciem politycznym i z energią, czystym federalistą, a już to samo, że niemieckie dzienniki tak wściekle nań uderzają<sup>4</sup>, wskazuje, że dla nas jest dobry, a im niebezpieczny. Nie wygrzą oni go tak łatwo, a mnie się zdaje, że im jeszcze dobrze da się we znaki.

Bardzo kontent jestem, że „Czas” ogłosił statut Kola<sup>5</sup>, który też inne dzienniki reprodukowały. Wniosłem rewizję statutu, do czego jeszcze jednak nie przyszło. Jest jak uznasz haniebnie niewolniczy; swoją drogą solidarność, która istotnie jest potrzebną wobec nieprzyjaciela, lecz by nie wolno było zabrać głosu bez upoważnienia Koła, choćbym przemawiać chciał w duchu uchwał Koła, to już za nadto!

Wierno-konst[ytucyjni] robią ogromne wysilenie u szlachty czeskiej, by nie wybierali deklarantów<sup>6</sup>. Zabiegi jednak będą zdaniem mojem nadaremne, i tak królestwo czeskie, mające wysłać do R[ady] P[aństwa] 54 posłów będzie reprezentowane przez 14 Niemców<sup>7</sup> w ostatniej kadencji było 41, a przecież wypowiedział Memoriał mniejszości min[istrów]<sup>8</sup>, że to reprezentacja wprawdzie formalna, jednak nie taka, która by miała za sobą materialną przewagę i istotne znaczenie.

Czymże będzie spodziewana reprezentacja 14? Jeżeli rząd ma rozum, nie powinien wpływać w Czechach na wybór wierno-konst[ytucyjnych], czym by usprawiedliwiał nierozwiązanie sejmu czeskiego<sup>9</sup> i dalsze z tymże rokowania, a ostatecznie konieczność przerwania się na stronę federalistów, do których bezsprzecznie przyszłość należy.

Obrobianie częste w dziennikach prusomanów kwestii pokoju, jest dla mnie wskazówką, że Prusakom zaczyna być markotno. Byle się Paryż i Francuzi 2 miesiące dobrze trzymali. Prusaków nieustannie niepokoił, komunikację przeczinali, żywność zabierali itp. a do tego przyjdą słoty, śniegawicy, głód, tyfusy, dyzenterie itp. — nie może być inaczej, jak że armię pruską czeka katastrofa straszna. co daj Boże amen!

## 3

Wiedeń 20 listopada 1870

Or.: Biblioteka Ossolineum, rkps 6825: Papiery Tadeusza Romanowicza t. IV, k. 863—866.

Kliczka szlachty górą, rządzi w najlepsze. Większość delegacji, składająca się z pionów bezmyślnych, przysięga na przemądrość kierunku, więc, nie ma rady na to, by się mieć mogło ku lepszemu.

Wczoraj głosowaliśmy w Kole, kogo mamy wybrać do delegacji wspólnej i postanowiono, że będziemy głosować solidarnie na tych, którzy w Kole będą mieli większość.

<sup>3</sup> Aleksander baron Petrino (ur. w 1819) pochodził z Bukowiny, od 1861 poseł na sejm bukowiński i do wiedeńskiej Rady Państwa. W gabinetce A. Potockiego pełnił przejściowo funkcję ministra rolnictwa. Federalista.

<sup>4</sup> Liberalna prasa niemiecka atakowała Petrynę za jego plany federalistyczne, zarzuciła mu nawet dążenie do zaniachu stanu.

<sup>5</sup> „Czas” nr 226 z 4 października 1870.

<sup>6</sup> Chodzi o deklarację posłów czeskich złożoną w sejmie 22 sierpnia 1868 r., w której uzasadniali oni politykę nieobslania Rady Państwa oraz żądali dla siebie takich samych praw, jakie mieli Węgrzy.

<sup>7</sup> Smolka pomylił się w przewidywaniach. W wyniku wyborów bezpośrednich do Rady Państwa, które odbyły się na początku listopada stronnictwo niemieckie uzyskało 24 mandaty, Czesi 30.

<sup>8</sup> Memoriał mniejszości ministrów (A. Potocki, E. Taaffe, J. Berger), przedstawiony cesarzowi w grudniu 1869 r., później został ogłoszony w prasie. Zawierał ocenę dotychczasowej polityki wewnętrznej w Przedlitawii oraz program ustępstw na rzecz autonomistów.

<sup>9</sup> W maju 1870 r. A. Potocki rozwiązał wszystkie sejmy z wyjątkiem czeskiego, do którego rozpisano jedynie wybory uzupełniające. Gdy jednak zwycięstwo odnieśli deklaranci, rozwiązano również sejm czeski. Nowe wybory w sierpniu (25—29) przyniosły ponownie zwycięstwo stronnictwu czeskiemu, które nie chciało obesać Rady Państwa. Wobec tego rząd rozpiął w Czechach bezpośrednie wybory do parlamentu wiedeńskiego (początek listopada).

Od samego początku pobytu naszego w Wiedniu była bardzo silna agitacja, by do delegacji broń Boże nie wybierać ani mnie ani Weigla<sup>10</sup>, jeno kandydatów kliki.

Że się zaś nigdy nikomu nie rekomendowałem, a tak samo zachowywał się Weig[e]l, więc przeszła (o czym nie wąpiliśmy) lista klubowego rządu tj.: Grocholski, Zybliekiewicz, Czerkawski, Wodzicki, Klaczek, Badeni, Horodyski. Na zastępców zaś wybrano: Łosia i mnie. Mnie niby „*schandenthalber*”<sup>11</sup> czując, że odsuwanie systematyczne mej osoby od wszelkiej akcji, uwydatnia się już jako ostracyzm, aż nadto demonstracyjny.

Wyznaję najszczerzej, że co do moich skłonności nie mogli wyświadczyć mi większej przysługi. Pragnę być w domu, by nie być przymuszonym patrzeć się na owe nędzne manewry i komeraże w celu wysunięcia się naprzód, zyskania wpływowego stanowiska, na ową zazdrość, by się kto z niepowołanych czem nie odznaczył itp.

Weig[e]l, który pierwszy powinien był być wybranym do delegacji, jako specjalista w rzeczach cłowych, handlu, przemysłu, liwerunków dla Lendwery itp., który jak nikt inny między nami, znakomite pod tym względem robił studia, posiada gruntowne wiadomości i najszacowniejsze materiały, którego wybór do Rady Państwa *contra* Beust<sup>12</sup>, tem motywowane, że w tych materiach w delegacji przez nikogo nie mógłby być zastąpiony, został przy wyborze tyle demonstracyjnie wykluczony, że dostał tylko 4 głosy (na 34), a na zastępcę tylko jeden i jedyny, a to mój głos.

Weigla pominięto oczywiście dlatego, bo gotów był się odznaczyć przy rozprawach delegacyjnych i zaćmić którego z wybranych koryfeuszów, choćby pocziwego, lecz wiecznie milczącego Horodyskiego.

Weig[e]l składa mandat do Rady P[ai]ństwa<sup>13</sup> (mimo to, że go od tego kroku wstrzymać pragnę), bo też nie mogę nie przyznać mu słuszności w tym, że to winien jest swoim wyborcom, którzy go specjalnie na to wybrali, by zastępował w delegacji najżywotniejsze interesy kraju, a zastąpiłby je śmiało twierdząc tak, jak nikt w kraju. Delegacja wiedząc o tym, wybiera i preferencję daje Badeniemu, Horodyskiemu, pocziwemu Łosiowi, no! to już aktualnie jest uderzeniem w twarz, które istotnie trudno parować inaczej jak złożeniem mandatu — niech kraj wie, jakimi zasadami kieruje się delegacja.

Donoszę o tym, bo nie można milczeniem pominąć tej rzeczy w dzienniku<sup>14</sup>. Proszę wszakże wyraźnie podnieść rzecz dopiero wówczas, kiedy podaną będzie dziennikami [s] wiadomość o skutecznym wyborze delegacji.

Co do mej osoby proszę konstatować *absque ira et studio*, że odsuwanie mnie systematyczne przybiera charakter demonstracyjny — proszę jednakże z powodu mej osoby w żadne nie wdawać się rekryminacje i traktować rzecz najspokojniej i godnie, by nie sądzono, że tem się martwię lub coś podobnego — kwestię Weigla zaś należy podnieść ostro i porządnie wychłostać tych, którzy na to zasługują, i względy publiczne podporządkowują prywatnie i względem nędznej próżności.

Ufam, że rzecz tę z taktem przeprowadzisz i proszę o największą dyskrecję, bo i tak posadzony będę, że to z mej pochodzą inicjatywy; winien jestem wszakże sprawie publicznej dać Ci niniejszą wskazówkę licząc jednakże na to, że nikt ze współpracowników nie będzie wiedzieć o tej korespondencji.

Wczorajsza mowa Potockiego<sup>15</sup> w adresowej debacie jest dowodem, że Ministerstwo nie myśli o ustąpieniu.

<sup>10</sup> *Ferdynand Weigel (1814—1902) działacz społeczny i polityczny. Był sekretarzem Izby Handlowej w Krakowie. Od 1869 r. poseł do sejmu galicyjskiego, a od 1870 r. do Rady Państwa. W latach 1881—1883 prezydent Krakowa.*

<sup>11</sup> *Dla przyzwyczajenia (niem.)*

<sup>12</sup> *Fryderyk Beust (1809—1886) był w 1870 r. posłem sejmu galicyjskiego z Izby Handlowej w Brodach. Przy wyborach delegata do Rady Państwa z galicyjskich izb Handlowych przeciwnikiem jego był Weigel, który zwyciężył (otrzymał na 128 głosów — 94).*

<sup>13</sup> *Ostatecznie Weigel nie złożył mandatu, a przestał tylko uczęszczać na zebrania Koła.*

<sup>14</sup> *Chodzi o „Dziennik Lwowski”*

<sup>15</sup> *W czasie dyskusji adresowej, 19 listopada Alfred Potocki (1817—1889) wystąpił w obronie dotychczasowej polityki rządu, ostro krytykowanej przez lewicę. Uchwalony adres 19 listopada oznaczał wotum nieufności wobec rządu, który podał się do dymisji (została przyjęta 4 lutego 1871)*